Nr. 119. We Lwowie, Sobota dnia 17. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. [illegible], z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ [illegible] i Danji . 6 „
„ Francji . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe [illegible].

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ule[illegible] frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz [illegible] [illegible].

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 15. maja. Wieczorny *Tagblatt* donosi, że car moskiewski i cesarz niemiecki zjadą się w Wiedniu. Posłowie austrjaccy z Berlina i Petersburga powołani do Wiednia.

Wrocław dnia 15. maja. Kanonik Rathhofen odwołał swe poddanie się dogmatowi nieomylności papieża.

Lwów d. 17. maja.

(Dalszy prask.)

Na wielką zasługuje uwagę, co pisze właśnie ministerjalny korespondent wiedeński *Czasu* w liście z d. 14. bm. o obecnym stanie prasku giełdowego:

„Wzburzone fale giełdowe otrzymały żądaną ofiarę. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza wiadome rozporządzenie cesarskie z dnia wczorajszego, upoważniające bank narodowy do pomnożenia ilości banknotów. §. 14 ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 uprawnia rząd do wydania takiego rozporządzenia, za które niewątpliwie otrzyma absolutorjum od parlamentu. W piśmie, ogłoszonem również w dzienniku urzędowym, minister skarbu, p. Depretis, zawiadamia naczelnika banku narodowego, iż rozporządzenie to ma zachować moc obowiązującą tylko przez czas rzeczywistej konieczności i potrzeby, nadto wyraża nadzieję, iż bank narodowy o tyle tylko skorzysta z rozporządzenia cesarskiego, o ile potrzeba będzie, aby groźniejszym zapobiedz następstwom. List p. ministra skarbu dowodzi przedewszystkiem, iż rząd czuje i pojmuje grozę sytuacji, ale zarazem i niebezpieczeństwo, połączone z nieograniczonem pomnożeniem biletów bankowych, zdolne podkopać i zachwiać kredytem państwa za granicą. Minister skarbu będzie musiał czuwać nad krokami banku narodowego, aby nie nadużył otrzymanego ponownie przywileju, bo bank narodowy nie będzie miał powodu oszczędzać prasy drukowej, gdyż nowe 100 milionów banknotów przynoszą bankowi 5—6 milionów procentu rocznego. Zawieszenie statutu bankowego, lubo ono było niewątpliwie nieuniknionem, jest ważnym precedensem, nie bardzo pomyślnym dla rozwoju handlu i kredytu austrjackiego za granicą. Wszystkie dzienniki zagraniczne ostrzegają też rząd przed pomnożeniem banknotów.

Rząd, jak już wspomnieliśmy, uznaje sam te obawy, i — jak się zdaje — ciągle jeszcze mniema, że samo rozporządzenie wystarczy dla uspokojenia giełdy, zaś pomnożenie biletów bankowych w samej rzeczy może nie będzie potrzebnem. Tak różowo nie widzimy, ale mniemamy, że wystarczy może suma 30—40 mil. złr. aż do chwili, gdy wróci zaufanie do papierów publicznych, do rozmaitych akcyj bankowych i kolejowych. Gdy pieniądz dziś ukryty wyjdzie na jaw, natenczas może nadejdzie chwila wycofania nowo wydanych biletów bankowych z obiegu. Nadejdzie chwila, ale czy wycofnięte będą istotnie? Niestety z doświadczenia wiemy, iż w Austrji raz wydane bilety bankowe zostają na zawsze w obiegu. Czy heroiczny środek rządu zdoła usunąć powody przesilenia giełdowego? Odpowiemy śmiało: żadną miarą. Chwilowo, a może na tygodnie i miesiące giełda ochłonie z panicznego przestrachu, ale bardzo łatwo może nastąpić wkrótce recydywa jeszcze straszniejsza. Nie wszystkie papiery na giełdzie sprzedawane są złe lub bez wartości, owszem wiele papierów dobrych mają kurs niżej rzeczywistej wartości, ale papiery i akcje złe, stanowiące tylko drukowaną makulaturę, ciążą na papierach i akcjach dobrych.

Zbawienie targu pieniężnego spoczywa w oczyszczeniu tegoż targu od żywiołów niepowołanych, jak niemniej od banków i spółek faktycznie zbankrutowanych. Rząd zaś ma święty obowiązek, trzech chwycić się środków, aby, dopóki czas, ocalić państwo od katastrofy, która, gdy drugi raz wybuchnie, nie zatrzyma się na giełdzistach, lecz ogarnie świat kupiecki, fabrykantów, rękodzielników i do społecznych doprowadzi rozruchów. Środkami temi są: reforma ustawodawstwa o koncesjach na spółki akcyjne, zaprzestanie udzielania dekoracyj i orderów królom giełdowym, pozbawionym wszelkich zasług około dobra powszechnego, a posiadającym jedną tylko cnotę, t. j. wielkie majątki; wreszcie zaostrzenie instrukcyj dla komisarzy rządowych, uczestniczących obradom banków i kolei żelaznych.

Instytucja komisarzy rządowych oddawna straciła wszelkie znaczenie, ponieważ banki robią co im się podoba, pomimo obecności komisarza rządowego. W chwili niniejszej nadto byłoby pożądanem [illegible] ki pod kontrolą biegłych i sumien[illegible] aby ban[illegible] ców i komisarzy rządowych zrobiły bilans, aby złożyć dowód, czy stan czynny przewyższa stan bierny. Bardzo wiele banków de facto należy do bankrutów, ale sztuczny pędzą żywot. Takie banki powinny być zmuszone do likwidacji. Anormalna sytuacja wymaga anormalnych środków. Jeżeli rząd znowu odda się *dolce far niente* i zostawi wszystko w dotychczasowem stadjum, doczekamy się recydywy o wiele straszniejszej. Zresztą słyszymy właśnie, że katastrofa jeszcze nie minęła; dziś żadnego nie było interesu na giełdzie, a popłoch wcale jeszcze nie ustał.“

Ministerjalny korespondent dotknął tutaj tylko części powodów obecnego przesilenia i jego skutków — a przecie jest to obraz tak okropny, że w każdem państwie, gdzie wprawdzie nie rządzi „deutsche Sitte, deutscher Ernst, deutsche Tüchtigkeit,“ ale przynajmniej jakaś prawdziwa konstytucja i moralność — nie-niemiecka rządzi, już dawno byłoby na ławie oskarżonych ministerjum, któremu by opozycja podobne czynić mogła zarzuty. Tu zaś czyni je własny ajent ministerjum, dość znaczny urzędnik ministerstwa tego, które ma w duchu rządowym działać na prasę w państwie i za granicą. Podejmujemy tylko to, że, jak korespondent ten przyznaje, rząd obecny pośrednio jest współwinnym tej katastrofy, zaniedbawszy wnieść ustawę akcyjną, i bezpośrednio, nagradzając giełdowcom czyny, które do tej katastrofy doprowadziły itd. Jeżeli tak jest — a jest tak niezawodnie, tylko że nie śmieli tego podnosić ci, którzy nie są od gromów prokuratorji i policji asekurowani — to zapytujemy: jak można współwinnemu poruczać kontrolę? A jeżeli postępowanie to rządu było tylko wypływem „der deutschen Gemüthlichkeit“ czyli delikatnie mówiąc, nieobeznania się z sprawkami giełdowemi: to jakże niezdolnemu poruczać ratunek?

Rzecz jasna, że powinienby ustąpić rząd cały, że powinnoby się utworzyć ministerjum, całkiem nowe choćby nie co do stronnictwa, ale przynajmniej co do osób. Ale gdzież te osoby? Kiedy w sobotę na ankiecie rządowo-bankowo-bankierskiej zapytano dr. Herbsta o jego zdanie w sprawie zawieszenia statutu bankowego, to on, chociaż jest autorem tego statutu, odparł, że się „nie rozumie na tej rzeczy,“ ale zdaniem jego itd. I tacy ludzie, którzy to robią czego nie rozumieją, choć od tego zależy podwalina kredytu państwa — uważają się i są uważani za mężów stanu, i w imieniu „der deutschen Freiheit“ depcą prawa narodów bezkarnie, ba nawet wynagradzani!

Ale cóż zresztą powiedzieć — czy to o zdo[illegible] czy o dobrej woli — rządu, któ[illegible] [illegible] za które ma kiedyś odp[o]wiadać, dla zażegnania tej grozy, i w tem rozporządzeniu popełnia myłkę — jeżeli to myłka. Przytoczyliśmy wczoraj rozporządzenie o zawieszeniu statutu bankowego, jak jest w *Wiener Ztg.* z d. 14. urzędowo obwieszczone, a brzmi ono: „Upoważnia się bank narodowy, weksle eskontować albo na efekta w myśl statutów dawać zaliczki“ itd. — W tłumaczeniu umyślnie włożyliśmy wyrazy „w myśl statutów“ między „efekta“ a „dawać zaliczki“ — bo tak było w oryginale, zkąd wypływało, że co do eskontu wekslowego nie mają banku nar. obowiązywać statuta, tylko co do papierów. Dawało to niezmierną doniosłość rozporządzeniu, bo choćby bank nie korzystał z wolności owej co do weksłów, to samo nadanie wolności tej, musiałoby zrujnować kredyt Austrji, jako o bank nar. oparty. Aż oto nazajutrz *Wiener Ztg.* republikuje to rozporządzenie, ale z tą ogromną zmianą, że tu już i przy eskoncie weksłów nakazuje trzymać się statutów. Takzwane myłki druku bardzo często wydarzają się w *Wiener Ztg.*, zawsze jednak bywa dodatek: „republikowane z powodu myłki“ Tym razem dodatku tego niema, a zatem nie było myłki — a nie mogło być tem mniej, gdy i list ministra finansów do gubernatora banku, o którym także wczoraj wspomnieliśmy, tylko przy dawaniu zaliczek na efekta kładzie warunek „w myśl statutów.“

Na każdy sposób jest to dowód nieporadności zupełnej, jakiej się nie przebacza w życiu prywatnem — ale w Austrji przebacza się w życiu państwowem. To też widzimy skutki. Owa ministerjalna korespondencja *Czasu* przyznaje też, że niema nadziei, aby zawieszenie statutu bankowego — ten środek piżmowy, ostateczny — pomogło; że owszem należy obawiać się recydywy jeszcze straszniejszej. Jeszcze straszniejszej?... Ale korespodent ma rację; motywa tej trwogi zaś podaje *N. Presse* z dnia 15. pisząc: „Należy przywrócić płatność giełdy i umożliwić ruch giełdowy. Ale na to nie poradzi zawieszenie statutu bankowego. Muszą tu dać pomoc te firmy, które giełdę wpakowały w tę katastrofę, i muszą banki i firmy ręczyć za swych ajentów giełdowych.“ Czyli jednem słowem: łotrostwo potentatów giełdowych sprowadziło tę klęskę, ale łotry pomódz nie chcą, a przymusić ich niema sposobu. Ci opryszki wyzyskali już ku dalszej klęsce znane 20 mil. Nie koniec na tem; chciała się utworzyć druga podobna spółka, aby dać tiby pomoc, a oto co pisze *N. Presse*: „Wobec tworzącego się nowego fundnszu 40-milionowego dla pomocy giełdy, rząd zachowuje się wyczekująco Gdyby jednak wykazało się, że funduszem tym zamierzono bezpośrednio wpłynąć na kursa, to ministerjum musiałoby ten zamiar potępić, i wdać się w tę sprawę...“ Gdyby mogło! Fundusz ten podobno nie przyszedł publicznie do skutku, z powodu, że zakład kredytowy do tego nie chce przystąpić, ale kto zabroni poczciwcom wiedeńskim utworzyć taką spółkę po cichu?

I podobno się utworzyła. Albowiem we czwartek nastąpiła rzeź giełdowa, w której brzytwy nawet literalnie rolę odegrały. Padło kilka banków i około 200 firm — na początek. Prokuratorja karna zaczyna pracować około giełdowców. Są to po części skutki także moratorjum, które Izba giełdowa d. 9. bm. zarządziła, a w poniedziałek w pewnej mierze cofnęła. Jedno było złem, bo zagrodziło drogę całemu ruchowi, drugie było jeszcze gorszem, bo nowy popłoch sprawiło. Dnia 14. bm. zaś bank nar. dawał bardzo słabe zaliczki, okazał tyle skrupulatności, że ostatnia runęła nadzieja, a d. 15. bm., po którym dla kupców masa wypłat przypada, musiała rzeź pójść dalszym torem, wczoraj zaś może dosięgła i sfer kupieckich.

Aby podnieść zaufanie — bo w tem tylko sęk i sztuka — miał rząd dnia 15. bm. wydać ścisłe instrukcje komisarzom rządowym, przy każdym banku ustanowionym, aby zbadali stan każdego banku, i gdzie potrzeba, nalegali na likwidację. Próżne marzenia! Gdyby to był sobie teatr lwowski albo zgromadzenie wyborców anticentralistycznych — to komisarze rządowi austrjaccy cudów by dokazali. Ale w sprawach finansowych, i to we Wiedniu?...

Recydywa — nastąpi, a w Berlinie już dzisiaj jubel w biurach p. Bismarka, jak ze smutkiem donosi *Tagespresse*, ale też tylko jedna *Tagespresse*.

Prask giełdowy sięgnął jednak już i do Berlina. Dnia 13. na giełdzie berlińskiej były już kursa kompenzacyjne, niektóre papiery o 50 prct. spadły, a jak donoszą do *Deutsche Ztg.*, „spadek ten co do banków był przerażający, i nawet zmierzyć go niepodobna.“ Naturalnie, Germani semiccy rządzą taksamo we Wiedniu jak w Berlinie, więc klęska wiedeńska musiała się odbić w Berlinie.

W sprawach krajowych.

Gospodarka rządowa funduszów indemnizacyjnych, rozpatrywana na ostatniej sesji sejmowej, zrobiła jak najgorsze wrażenie. Złożone rachunki wykazały, iż po 24 latach uwłaszczenia, a 14 amortyzacji, do umorzenia pozostaje jeszcze w wschodniej i zachodniej Galicji przeszło 81 milionów złr., a więc o złr. 1,910.000 więcej, jak wynosiła pierwotna indemnizacja. Nie dość tego, ale rząd rości sobie do kraju pretensje nieuzasadnione na 48 milionów z tytułu udzielonej subwencji, i z tego powodu bardzo znaczną nadwyżkę, bo jak w roku 1871

Teatr.

(„*Cola Rienzi.*“)

W pierwszej połowie XIV. wieku przechadzał się po ulicach Rzymu młodzian o pięknej, smukłej postaci, o kędzierzawych splotach włosów, z fantastycznym uśmiechem na ustach, ilekroć patrzał na starożytne posągi i rzeźby, rozsiane tak obficie po ruinach wiecznego miasta, lub kiedy odczytywał napisy na łukach tryumfalnych o sławnych cesarzach i konzulach. Pod pachą nosił zwykle historję Tita Liviusza, lub mowy Cicerona, a skwarem słońca i blaskiem ruin klasycznych olśniony siadał na połamanych ławach Koloseum lub na samotnym grzbiecie Aventinu i czytając — dumał. Silną piersią chłonął mokry powiew przesyłany mu falą Tybru i razem powiew klasycznego świata ze złotoustej księgi. Taką postać Rienzego maluje pędzel historji. Dziecię gminu, syn szynkarza z Regoli i praczki Maddaleny, u krewniaka swego w Anagni żył „jak chłop między chłopami“, a wróciwszy do Rzymu chodził na akademię, ale go więcej, niż scholastycyzm jej bakałarzów, nauczyły godziny rozmyslań, księgi starożytne Seneki i Liviusza, Cicerona i Maxima, które samotnie czytywał, pomniki i posągi, a wreszcie — duch czasu.

Dziwny to czas był. Cała Italia kołysana jednym snem złotym, genialnym. A tyle w niej było energii twórczej, że wyśniła nie tylko myśl cudną, chociaż, jak błękit, nieujętą, ale i samego nawet człowieka, jakoby bohaterskie wcielenie tej myśli, który miał fantastyczną mrzonkę przelać we formy rzeczywistego bytu i ogłosić Europie, że sen nie był złudą pogrobowych zapaleńców, ale wielką, żywotną ideą czasu. Cały półwysep Italski marzył w epoce Rienzego o nowem odrodzeniu starorzymskiej republiki i o wszechwładztwie ludu rzymskiego, który niegdyś deptał karki narodów od Babylonu do Kartageny, a teraz, z biegiem czasu, pozbył się stopniowo całej udzielności, całego majestatu, zdobiąc strzępkami swej tuniki jakichś papieżów i cesarzów nadreńskich, albo służac za piedestal wielkiego amfiteatru, na którym odgrywały się szalone bachanalie i mordercze turnieje Orsinich, Colonnów, Savellich lub jak się ci wszyscy bryganci ówczesnego Rzymu nazywali.

Wiek XIV. we Włoszech pełen był klasyczno-pogańskich marzeń; w miarę, im stosunki feudalne głębiej przygniatały lud nędzny i wycieńczony, tem z większą tęsknotą przypominano sobie staro-rzymskie formy republikańskie i trybunów, a postacie Caja Gracha lub Marka Brutusa wyobraźnia gminu ciosała w olbrzymów, przed których pamięcią z tą samą wiarą mistyczną klękano, co w dwa wieki potem przed Madonnami Rafała. Potrzeba było tylko zrozumieć te marzenia, te tęsknoty, któremi powietrze obrzmiało, ująć je w jasną, skrystalizowaną formę nowego porządku politycznego, a starorzymski ideał republiki, świat obejmującej, z ludowym Cezarem na czele byłby ziszczony. Rienzi patrzał na to wszystko; przesiąkał utopiami ludu, poważniał grozą antyków, rozsianych na każdej stopie gruntu rzymskiego, i stawał się na poły nowożytnym demagogiem z lekką nawet barwą mistycyzmu, a na poły ockniętym duchem starej, republikańskiej Romy.

I oto genialnym rzutem myśli osnuwa taki program polityczny dla swego miasta i swej ojczyzny: Italia zjednoczona tworzy federację z Rzymem na czele, wszystkie miasta i republiki włoskie wysyłają swych delegatów do wspólnego parlamentu na Kapitolu, gdzie rozstrzygają się powszechne sprawy całej ojczyzny. Cesarz i papież ulegają wszechwładzy udzielnego ludu, po za Rzymem niema cesarza ani papieża, a tym cesarzem — tak rozumował Cola Rienzi — nie może być kto inny tylko ja, oswobodziciel ludu, który pognębiłem Orsinich i Colonnów, który zaprowadziłem w rozprzężonem mieście porządek, sprawiedliwość, pokój, wznowiłem dobrobyt, podniosłem rolnictwo i przemysł — ja *tribunus Augustus*, „rycerz św. Ducha,“ który dokonałem wielkiego dzieła w 33 roku mojego życia, a więc podobny jestem do Chrystusa, i zapewne o mnie to chodzą podania w ustach ludu, że przyjdzie nowy Mesjasz, który zwiastować będzie „nowonarodzone królestwo ducha.“ W tych pomysłach Rienzego, o ile odnoszą się do zjednoczenia Włoch pod egidą Rzymu i do wznowienia starorepublikańskiego wszechwładztwa ludu, chociaż z Cezarem na czele, było tyle szczytności, tyle oryginalności na owe czasy, że postąpiłby niesprawiedliwie, ktoby się wzbraniał nazwać go myślicielem. Była to jedna z tych natur, które żyjąc pod klątwą własnej, zbyt wybujałej wyobraźni, nie mogą dokonać żadnego dzieła praktycznego, bo z każdą trzeźwą myślą połączy się doza fantastyczności i miscytyzmu, tak że wszystko się szkoszlawi i we farsę obróci. Takim był Rienzi. Dzieła swego nie dokonał, mimo, że wszystko mu sprzyjało, że lud z entuzjazmem oddał mu dyktaturę, że na Kapitolu skłonili się przed nim najmożniejsi magnaci Rzymu, że papież, miasta Italii i książęta Europy słali mu hołdy, sztandary i życzenia. Pokazało się jednak, że Rienzi nie był człowiekiem na serjo. Osiągnąwszy władzę nad Rzymem, marnował czas na teatralne uroczystości, otaczał się przepychem wschodnich despotów, wyprawiał fantastyczne szaleństwa, dowodzące, że był najpróżniejszym człowiekiem swej epoki; aby utrzymać ciągłość historji, kąpał się w mistycznej wannie Konstantyna W. i sypiał na porfirowem jego łożu, wieńczył się koronami z dębu, mirtu, powojów i oliwek, według ceremoniału dawnych Cezarów, aż niestety! w tej wannie cesarskiej i w tym śnie na porfirach utopił całą myśl szczytną, którą genialnie tak począł. Był mistrzem parodji... Sparodjował wszystko — Gracha, Brutusa, Konstantyna, Karola W., Franciszka z Assyżu, rzymski republikanizm i średniowieczną ascezę, a historja za karę niedołęztwa nazwała go komedjantem i blagierem, chociaż on był tylko fantastą bez trzeźwej rozwagi — ot, po prostu „w politykę zabłąkanym poetą.“ Z nim pożegnała się ludzkość na wieki ze złotym snem rzymskiem.

Scharakteryzowaliśmy w kilku słowach Rienzego, jakim go kreślą dzieje, aby tem wyraźniej uwydatniła się różnica między postacią historyczną a bohaterem dramatu Adama Asnyka. Kto poznał dramat, ten już widzi całą wielkość różnicy. Rienzi Asnyka jest apoteozą rzeczywistego. Poeta wziął takie tylko rysy z historji, które trybuna czyniły apostołem najświętszych zasad wolności i sprawiedliwości, obrońcą ludu smaganego biczem możnowładców; utworzył postać granitową, niedotkniętą płomieniem żadnej namiętności-ziemskiej, nieskazitelną w republikańskiej cnocie, poświęcającą dla idei wszystko ukochane, nawet najserdeczniejszego brata swej duszy i swych przekonań, Pandolfia di Guido. Dla takiego człowieka zwykła cnota nie jest cnotą, zwykłe prawo moralne nie prawem, lecz więzami, które mogą krępować dusze pospolite, oddane błahostkom, ale nie polot geniuszów. Lud okrzyknął Rienzego senatorem, ale w mętnej fali głosów, które na cześć jego i republiki wrzeszczały: Vivat! dosłyszał lękliwie domięszany okrzyk „Niech żyje Guido!“ To go przeraziło. Jakto? w chwili, gdy sądzi się u kresu marzeń, gdy siłą czynu i woli zamierza już wykończyć olbrzymią budowę wolności, w tej chwili epokowej dla niego i dla Rzymu jest stronnictwo, które chce mu wykrzywić całe dzieło, które za senatora-kolegę przydaje mu idealnego marzyciela, mogącego być, co najwięcej, narzędziem, a nigdy współdziałaczem idei. Rienzi jest despotyczny, i tylko w swoją siłę wierzy, dlatego okrzyki, domagające się, aby przybrał do boku Guidona, uważa za bunt, a jego samego więzi. Szlachetny Guido ani na chwilę nie zamyślał rywalizować z Rienzim, okrzyki bierze za dobrotliwy żart, ale imion tych, którzy może z rzeczywistej nienawiści ku potężnemu trybunowi i senatorowi krzyczeli: „Niech żyje Guido!“, nie chce wymienić, wiedząc, że Rienzi posłałby ich pod topór. Guido więc ginie sam raczej, a tajemnicy nie powierza ustom. Oto zbrodnia tragiczna Rienzego, która stopniowo poczyna w nim budzić reakcję sumienia, niepokój wewnętrzny, brak wiary w swoją czystość, i sprowadza nań to rozprzężenie moralne, które stanowi punkt zwrotny każdego charakteru dramatycznego. Rienzi ginie z ręki oburzonego ludu, zabija go młody Rzymianin, Cecco del Vecchia. Rienzi obiecał mu niegdyś za żonę swą siostrę, Blankę. Cecco jest naturą ognistą, jak wulkan, płomieniem namiętności trawioną; sława ani idea nic mu nie znaczą; on pracuje dla planów Rienzego jedynie w nadziei przyobiecanego daru. Ale gdy raz w poselstwie wyjechał do Avinionu, Rienzi oddał Blankę ze względów politycznych, dla pozyskania w obozie możnowładców sprzymierzeńca, Andrzejowi Colonnie. Cecco powraca i śmierć przysięga wiarołomnemu trybunowi.

Wyroku jednak nie spełnia zaraz; woli, grając rolę Jagona, popychać Rienzego stopniowo w otchłań bezużytecznych zbrodni, aż kiedy ten będzie czuł się już bliskim dokonania wielkiego dzieła, zabić go, aby umierał z poczuciem zbrodni, a bez pociechy z tryumfu. Tak się też stało! Cecco godzi sztyletem Rienzego w chwili, gdy trybun obsaczony tłumami wściekłego ludu, widzi ruinę swych marzeń i ciemnotę gminu, niezdolnego zrozumieć wielkich idei, a karzącego rewolucją proste morderstwo lub — powiększenie podatków.

Wolno poecie robić z osnową historji, co mu się podoba, byle nie skłamał jej duchowi, wolno fantazją dopełniać jej braki, podnosić jej dramatyczność, ale nie wolno osłabiać interesu, jaki ona sama budzi prostem opowiadaniem swoich zdarzeń. Obowiązkiem poety brać charakter historyczny z jego strony najbardziej typowej, a dramatyczności tkwiącej w samej fabule dziejów, za żadną cenę zacierać nie należy. Charakter w dramacie powinien być spotęgowaniem rzeczywistego, powinien być ciekawszym i wielostronniejszym, aniżeli był w życiu, inaczej dramat, którego zadaniem podnosić urok obrazów i postaci dziejowych, będzie suchym komentarzem, albo co gorsza, obniżeniem historji. Otóż wydaje nam się nie ulegać wątpliwości, że prawdziwy charakter Rienzego był o wiele dramatyczniejszym i bogatym, a twórczość historji, co życie jego splotła we fantastyczny poemat, daleko potężniejszą, aniżeli twórczość fantazji, która stworzyła dramat. Rienzi nawet w suchych biografach u Zefiryna Re i Papencordta wyposażony jest tylu rysami wybitnej oryginalności, taką mozaiką barw najjaskrawszych, taką niedającą się powtórzyć typowością, że żadna wyobraźnia poety nie potrafi wziąć tyle polotu, aby czyniąc Rienzego innym, jak był w historji, uczynić go ciekawszym. Pusty śmiech nieraz bierze na te genialne szaleństwa rzymskiego trybuna, ale w jak dramatyczny, w jak czarujący składają się one obraz! Prawdziwy Rienzi nie był tak czystym, tak wolnym od ambicji i żądzy blasku, jakim go czyni poeta. Nie czyni to jednak ujmy jego utworowi. Rienzi Asnyka jest wznioślejszym od prawdziwego, ale prawdziwy bez miary dramatyczniejszym. Poeta pozbawił swego bohatera wszelkiej namiętności ludzkiej, a uczynił go fanatykiem idei. To jest pomysłem wysoce pięknym. Ale czy takie pojęcie charakteru nieuprawniało już poetę do roztoczenia bogatej charakterystyki i odmalowania silniejszego dziejów jego duszy? Czyliż fanatyzm idei nie jest również namiętnością rosnącą, wikłającą się, ścierającą wewnętrznemi sprzecznościami? Ten wzniosły, granitowy Rienzi Asnyka, jeżeli ma budzić poetyczny interes, powinien być o wiele cieplejszym w swym fanatyzmie dla idei. Tak zaś ani rozwija się wewnętrznie, ani nas nie rozgrzewa; co więcej, patrząc na tę postać nie możemy się uchronić od chęci nazwania go patetycznym deklamatorem, bo gdzie jego czyny, gdzie wielkość, gdzie ów patos tragiczny, który się wydobywa nie górno-brzmiącą floskułą wymowy, ale energią ścierających się w duszy i w społeczeństwie żywiołów. Tak zaś musimy wierzyć na słowo poecie, że w jego tragedji dzieją się wielkie rzeczy i że je nawet Rienzi spełnia, ale tego nie widzimy na scenie. Poeta nie umiał uwydatnić chwil, w których Rienzi jest bohaterem wzniosłym i podnoszącym się na skrzydłach idei aż na koturn wielkiego dziejowego czynnika, a natomiast przedłużył bez miary te, w których bohater nie może obudzić sympatji, pomimo że jest konsekwentnym, popełniając ludzką zbrodnię dla boskich celów! Usposobienie tragiczne owłada nami dopiero w chwili, odkąd Rienzi zaczyna upadać, cierpieć. Odtąd on żyje, ma jakąś treść wewnętrzną, która nie ulatnia się w słowach, ale rozwija, stopniuje i łamie. I prawie dobrze się dzieje, że go Cecco zabija, bo ten Rienzi oswobodzony z rąk ludu i z pod sztyletu skrytobójcy, gotówby znowu przez trzy całe akty dorabiać się wielkości po za sceną. Plan dramatu i tło postaci są wszędzie piękne i z poetyczną zarówno jak moralną logiką wyrażone, ale poeta nie miał siły dramatycznej, aby postaciom i czynom nadać tyle

wynoszącą przeszło 350.000 złr., pozostałą z pobieranych w tym celu dodatków do podatku, zabiera do skarbu państwa. Nie może więc być rzeczą obojętną dla kraju przewlekanie tego sporu z rządem, należy nam się starać o prędkie oddanie w ręce reprezentacji kraju zarządu funduszów indemnizacyjnych. Rząd z tem może nie spieszyć się, ale dla nas opóźnienie podobne przynosi widoczną szkodę. Dr. Ziemiałkowski jako członek sejmu, który jednomyślnie uchwalił odroczyć ostateczne zamknięcie rachunków przedłożonych, aż do oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd reprezentacji kraju, zna dokładnie tę sprawę, pojmuje jaką krzywdę poniósł już kraj dotychczasową gospodarką. — Że zaś p. minister z Galicji oświadczył nam, iż jego głównem staraniem będzie, aby wszelkie złe od kraju usunąć, niechaj więc Wydział krajowy korzysta z tego, a podjąwszy sprawę funduszów indemnizacyjnych, da mu sposobność interweniować w jednej z licznych spraw, na których załatwieniu spiesznem ludności Galicji bardzo wiele zależy.

Nie liczymy na troskliwość obcą o zadośćuczynienie sprawiedliwości, starajmy się sami o załatwienie spraw naszych.— Kołatajmy bezustannie o to, co się nam należy. Jeżeli zaniedbanie było zawsze godnem potępienia, to pamiętajmy, że dziś jest ono jeszcze o wiele szkodliwszem. Łudzić się lub powodować względnością, w chwili gdy we Wiedniu góruje po nad wszystkiem jakiś nowo wynaleziony patrjotyzm giełdowy, który to sprawia, że dla giełdy poświęcone są interesa, dotyczące całej ludności państwa, jest niepopobna; upominajmy się przeto energicznie o to co się nam należy, a może wśród nieszczęścia naszych przeciwników, głos prawdy większą zjedna dla siebie powolność.

Przegląd polityczny.

Sankcja pruskich ustaw kościelno-politycznych już nastąpiła. Również przyjął cesarz ostatecznie dymisję hr. Itzenplitza, który usuwając się w zacisze prywatnego życia, unosi za sobą pamięć człowieka prawego, ale niedołężnego. Następcą zostanie w tych dniach dr. Achenbach. Dnia 13. bm. oświadczył rząd w Izbie posłów, że z powodu ustąpienia ministra handlu, cofa na teraz projekt 120-milionowej pożyczki na koleje żelazne, które mają najkrótszą linią połączyć zachodnią granicę Niemiec ze wschodnią.

Podstawą przyszłych wyborów w Prusiech będzie kwestja kościelna. Wszystkie partje liberalne sejmu ułożyły się popierać takie wybory, które będą reprezentować idee samorządu gmin wyznaniowych. Na tem polu liberalni mniemają rozbić stronnictwo katolickie. Rząd z swojej strony popiera ich. Władze prowincjonalne wydają odezwy do nauczycieli, upominając ich, aby nie agitowali w wyborach za ultramontanami, i grozi im jako urzędnikom państwa całym rygorem dyscyplinarnej władzy.

W poniedziałek dnia 19. bm. nastąpi ponowne otwarcie posiedzeń wersalskiego Zgromadzenia narodowego. Monarchiści, którzy w koalicji z bonapartystami bardzo nieznaczną większością głosów zdołali jednego przeprowadzić kandydata w dniu 11. bm., bonapartystowskiego ex-prefekta Boffintona, odbyli w ostatnich dniach kilka burzliwych posiedzeń, na których postanowili nietylko dążyć do zmiany gabinetu w duchu konserwatywno-monarchicznym, ale stanowczo zażądać od Thiersa, ażeby przeszedł na ich stronę, gdyż w razie przeciwnym wszelkich dołożą starań do usunięcia jego. W tym celu wybrano komitet z 6 członków, który ma za otwarciem Zgromadzenia narodowego rozpocząć wojnę parlamentarną. Rzucono nawet myśl tryumwiratu, złożonego z Buffeta, ks. Larochefoucauld-Bissacia i jen. Bourbakiego.

Dzień 13. bm. był dniem 83-letniej rocznicy urodzin Ojca św.; zamierzono pierwotnie święcić ten dzień uroczyście, ale wkrótce zaniechano tej myśli wobec pogorszającego się z dniem każdym stanu zdrowia papieża. Potrzeba być przygotowanym na rychły jego zgon; w poniedziałek wieczorem osłabł papież tak znacznie, że dla napadów omdlenia nie mógł przyjmować nawet najbliższych kardynałów. Od sześciu tygodni jest papież w stanie powolnej, ale nieubłaganej agonii. Stan ten zaniepokoił mocno gabinety europejskie, które obecnie porozumiały się już co do przyszłego *conclave*, i z rezygnacją oczekują smutnego wypadku. Punkta, na które rządy zgodziły się jednomyślnie, są następujące: 1) Konklawe musi odbyć się w Rzymie; papież wybrany przez konklawe, obradujące po za granicami Włoch, nie zostanie przyjęty przez rządy; 2) Wszystkie mocarstwa dołożą starań, aby nie dopuścić wyboru kandydata, postawionego przez jezuitów. Donoszą również, że mocarstwa postanowiły zażądać od nowego papieża uznania jedności włoskiej i zasad nowożytnego państwa. Ta jednak wiadomość wydaje nam się nieprawdopodobną. Da się jeszcze przypuścić zgoda papieża z Wiktorem Emanuelem i uznanie dokonanego faktu zjednoczenia narodowego, ale żeby miał papież zgodzić się na te wszystkie zasady, które są rzeczywiście podstawami nowożytnego państwa, chociaż są na oko przeciwne duchowi kościoła, na to liczyć nie można, gdyż papież krokiem takim zerwałby z tradycją papiestwa, i byłby apostatą idei, wyznawanych przez kościół od czasów najdawniejszych aż do encykliki i syllabusa.

Korespondent rzymski *Czasu* opisuje w ten sposób wypadki, zaszłe tam d. 11. bm.:

„Dnia 11. maja wieczorem. Pisałem rano, że zapewne dzień i wieczór przejdzie spokojnie. Inaczej się stało. Rząd zdecydował się zabronić zebrania ludowego, amfiteatr Corea był obsadzony wojskiem i wstęp do niego wzbroniony. Tłum ludu widząc, że obradować nie będzie mógł spokojnie, pociągnął za radą hersztów na Monte Cavallo przed Kwirynał, by żądać od króla, który był wczoraj powrócił z Sorrento, sprawiedliwości. Lecz i tam go niespodzianka czekała. Pałac był uzbrojony, że się tak wyrażę, i nie dozwolono doń przystępu. Wtedy powstało wzburzenie niemałe, ozwały się głosy *abasso il re*, a za niemi *e viva la republica*, precz z królem, precz z ministrem, precz z klasztorami! Nie wiem, czy słyszał Wiktor Emanuel to wszystko, co ten tłum kilkutysięczny na niego wykrzykiwał, ten sam lud, który go witał, gdy z papieskiego ganku ogłaszał Rzym stolicą królestwa Włoskiego. *Il re galantuomo* jeżeli nie zrozumiał co go czeka w przyszłości, to że zupełnie już stracił wzrok i słuch i ten zmysł zdrowy, którego mu nie odmawiają. Policja kazała się rozejść ludowi, ale nikt jej rozkazów słuchać nie chciał, a gdy ponownie tłum się nie rozchodził i *abasso il re* się ponowiły, wystąpiło naprzód wojsko. Żandarmi strzelali, padło dwóch zabitych i kilku rannych, a wtedy okropne powstało zamięszanie, ale też i powiększyła się zaciekłość. Dużo ciekawych rozbiegło się do domów, ale śmielsi przez *via dei Crociferi* pociągnęli ku Corso. Przy fontannie Trevi przyszło znowu do starcia, ale policja widząc się w mniejszości pochowała się tak dobrze, że nie można było dojrzeć jednego kapelusza stosowanego. W mieście panował postrach, nikt bardzo na pewne nie wiedział, na czem się to skończy. Dorożkarz, którego miałem z sobą dla bezpieczeństwa, nie chciał mi służyć, mnie i sobie koniec przepowiadał. Prawdziwa Pawia rzymska.

Tłum miał zamiar iść do kwestury, i wtedy wypadki byłyby ważniejsze, ale dzięki Bogu przywódzcy odradzili tego zamiaru, i tylko ciągnięto przez Corso, wołając: *abasso le corparazioni religiose, e viva Sermonetto*! Po dwóch godzinach zebrała się gwardja narodowa i całemi oddziałami przeciągać po mieście zaczęła. Zdaje mi się, że spokój na ten raz zabezpieczony i w wieczór nic nie zajdzie nadzwyczajnego. Nieustanne patrole przebiegają ulice. Za jutro nie odpowiadam, ale wiedząc, że Włosi na serjo nie lubią z ogniem mieć do czynienia, i że jeszcze nie wybiła godzina dla królestwa, sądzę, że i jutro przejdzie spokojnie. W parlamencie tylko można się spodziewać burzy. Ministerjum starać się będzie wyciągnąć z dnia dzisiejszego dla siebie korzyść i przestraszyć wypadkami kwirynalskiemi chwiejących się deputowanych. Kto wie, czy tym kilku strzałom nie zawdzięczy swego utrzymania się u władzy. Jutro na sesji rozstrzygnie się nietylko los gabinetu, ale i prawa o zakonach."

Stan umysłów w Rumunii bardzo wzburzony. Bezpośrednim powodem jest podróż ks. Karola na wystawę powszechną. Wypadek ten, pozbawiony wszelkiej barwy i doniosłości politycznej, dał opozycji krajowej i jej wpływowemu dziennikarstwu sposobność do rozsiewania najdziwaczniejszych, a wcale nieuzasadnionych pogłosek, że ks. Karol nie powróci już do kraju, zamierzając stanowczo złożyć koronę. Inne dzienniki czynią mu ostre wyrzuty za to, że przyjął zaproszenie cesarza austrjackiego, „najzaciętszego wroga Rumunii", upatrując w tem brak patrjotyzmu i poczucia godności. Dziennik urzędowy widzi się zmuszonym jednym wiadomościom zaprzeczać, z innemi polemizować. Na czele opozycji stoi znany trybun ludu, Jon Bratiano, dyktator „czerwonych", z którymi stara się walczyć gabinet [illegible] wielkim sukcesem.

Niewiadomy jeszcze dokładny rezultat wyborów do konstytuanty hiszpańskiej, ale w każdym razie federaliści republikańscy będą mieli przeciwko sobie mniejszość, złożoną zaledwo z 30 — 40 członków. Nawet jednak i taka mniejszość z góry jest już skazaną na bezwładność, składa się bowiem z żywiołów niejednolitych, radykalistów monarchicznych, konstytucjonalistów, alfonsistów, unionistów i unitarystów. Ostatnie dwa stronnictwa dążące do unii iberyjskiej lub centralnej republiki ze stłumieniem autonomii prowincjonalnej, są prawie bezsilne.

Naczelnicy partji konserwatywnej, marszałek Serrano i admirał Topete, i naczelnik radykalistów, Zorilla bawią po za granicami kraju, Martos, były prezydent kortezów, i jen. Cabalerro de Rodas uwięzieni, prawdopodobnie za udział w komplocie z dnia 23. kwietnia, wszystkie więc wysiłki stronnictw nieprzyjaznych republice są ubezwładnione, a Castelar i Figueras teraz dopiero miewają zapewne sny słodsze o uspokojonej i na tory pomyślnego rozwoju pchniętej Hiszpanii.

Doniesienia o zwycięstwie jenerała karlistów, Dorregaraya, odniesionem d. 8. bm. pod Estellą nad pułkownikiem Navarro, potwierdzają się, natomiast bandy Campo i Gomeza rozbite, a dowódzcy ich podobno zginęli.

Ziemie polskie.

Z zaboru pruskiego. Z powodu znanego okólnika ks. arcybiskupa Ledóchowskiego, wzywającego duchowieństwo i osoby prywatne do kościoła wiernie przywiązane, aby pouczali prywatnie dzieci chodzące do elementarnych szkół, nad któremi rząd odebrał księżom inspekcję, wydała poznańska król. rejencja pod dniem 18. kwietnia okólnik do landratów, wzywając ich, aby przeciw takiemu domowemu uczeniu dzieci naszych religii występowali.

Okólnik ten brzmi: „Arcybiskup gnieznieński i poznański hr. Ledóchowski w okólniku ogłoszonym w nr. 2 *Dziennika Kościelnego* dla obudwu archidyecezji z d. 7. lutego b. r. położył za obowiązek z widocznem pominięciem środków przez król. rejencję przepisanych, i dla obejścia prawa o dozorze szkolnym duchowieństwu swemu, ażeby użyło całej swej kapłańskiej gorliwości na to, by w owych miejscach, które od kościołów parafialnych są oddalone i w których mu dozór nad szkołami odebrany został, wyszukano trzy lub cztery osoby, któreby dzieciom dwa lub trzy razy w tygodniu udzielały naukę religii. Pominąwszy, że przez urządzenie takich godzin nauki przy wyraźnej dążności państwu przeciwnej, mogą dzieci być wychowywane w usposobieniu dla państwa niebezpiecznem, nie można takowych jeszcze dla tego cierpieć, że reskrypt gabinetowy z d. 10 czerwca 1834 i instrukcja ministerjalna z d. 31 grudnia 1839 czyni udzielanie prywatne religii i zakładanie szkół prywatnych zależnem od poprzedniego zezwolenia rejencyjnego. Stosownie do tego wzywamy Pana z rozkazu król. naczelnego prezesa i zgodnie z panem ministrem oświecenia, ażebyś w razach takich, w których wbrew wyżejwymienionym przepisom przez prywatne osoby urządzona zostanie regularna nauka, na takową mieli baczne oko i w razie, gdyby z tego powstać miała jaka szkółka pokątna, albo też wyniknąć jaka niekorzyść dla szkoły, natychmiast nam o tem donieśli, w takim zaś razie, gdyby miano prosić o zezwolenie na naukę religii, takowego odmówili".

Z lwowskiej Rady miejskiej.

We czwartek d. 16. maja odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Początek o godz. ¾ na 8. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadomił przewodniczący p. Jasiński Radę, że p. Szapira zrezygnował z godności radnego, w skutek czego zawakowało dwudzieste trzecie miejsce w Radzie miejskiej. Ponieważ karty legitymacyjne wyborcom rozdane opiewają na 22 członków a do 20. maja nowych wygotować i rozdać niepodobna, przeto dla uniknienia zawikłań nowego wyboru w miejsce p. Szapiry nie rozpisał.

Radny p. Dąbrowski sądzi, że nie trzeba na nowo kart legitymacyjnych rozsyłać. Głosowanie odbywać się będzie kartkami, każdy wyborca, przestrzeżony przez komisję wyborczą przy oddawaniu głosu, jedno nazwisko więcej na kartce wpisać sobie może. Jestem za rozpisaniem wyboru w miejsce p. Szapiry.

Radny p. Dobrzański. Skoro karty legitymacyjne na 22 radnych są już rozdane a nowe nie mogą być już wygotowane, przeto dla uniknienia możliwych protestów, w skutek których cały akt wyboru mógłby być nieważny, zgadzam się z prezydentem aby wyboru nie rozpisywać. Tego samego zdania jest i p. Gębarzewski, a gdy i p. Dąbrowski odstąpił od swego wniosku, wybór w miejsce p. Szapiry nie będzie rozpisany. Rezygnacja jego odesłana według regulaminu została pierwej do komisji.

Z obawy aby nienastąpił później brak kompletu, przystąpiono najprzód do wyboru 30 członków do pięciu komisji wyborczych, a to 15 z grona Rady, a 15 z grona wyborców warunki obieralności mających. Na propozycję p. Dąbrowskiego, który miał już spis gotowy; wybrani zostali z grona Rady: pp. Alexandrowicz, Bałutowski, Dobrzański, Momocki, Jaśkiewicz, Nossig, Russmann, Walichiewicz, Gubrynowicz, Smutny, dr. Mileret, Epstein, Południowski, Dąbkowski i Wajda Piotr.

Z grona wyborców: pp. Baumgartner, Baurowicz, Berger, Dulka, Grabiński, Jaskólski, Kofszyński, Maciulski, Filipowski, Prugar, Piątkowski Feliks, Mazurkiewicz, Kolinek, Karankiewicz i Zasławski.

Do komisji dla sprawdzenia wyborów uzupełniających do Rady miejskiej zostali wybrani: dr. Semilski, Zuker, ks. Romaszkan, Wieczyński i Zaak.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad budżetem na r. 1873. Sprawozdawca pan Błotnicki.

Opłaty od pogrzebów, podniosła komisja weryfikacyjna z 7500 na 8450 zł., więc o 950 zł. na podstawie, że w roku przeszłym większa suma od preliminowanej wpłynęła. I z tego co już w tym roku na tę rubrykę wpłynęło, można się spodziewać, że dochód będzie znacznie więk[illegible]wanego. Wniosek został przyjęty.

Opłaty urzędów za różne czynności gminy, jako to cymentowanie wag i miar, za certyfikaty targowe, podnosi kom. z 1300 na 1600 zł. tj. o 300 zł.; przyjęto. Również przyjęto podwyższenie dochodu rubryki opłaty od psów z 4000 na 7000 zł., ponieważ faktycznie ta suma już dotąd do kasy miejskiej wpłynęła.

Do rubryki VII. „Podatki na potrzeby gminne" stawia komisja weryfikacyjna wniosek zaprowadzenia podatku od koni stale we Lwowie utrzymywanych (w miejsce projektowanego podatku od ekwipażów i wozów roboczych), a to od koni roboczych rocznie po 2 zł., od koni zbytkowych i wierzchowych rocznie od sztuki 7 zł. 50 c. Komisja zbadawszy dokładnie wydatki i przychody miejskie, przyszła do przekonania, że podatek powszechny na potrzeby gminy będzie trzeba zaprowadzić. Nim jednak to ostateczne remedjum nastąpi, starała się wyszukać wszystkie możliwe źródła do podniesienia dochodów. Na ten raz zdaje się jej podatek od koni najodpowiedniejszym, gdyż konie najwięcej psują bruki i drogi.

Radny dr. Zuker. Do zaprowadzenia podatku od koni potrzeba ustawy krajowej, nie podobna go tak uchwalać przy sposobności budżetu, zwłaszcza że nie mamy materjałów pod ręką do ocenienia dochodów w tym względzie. Stawia wniosek, aby zawezwać magistrat, by w najkrótszym czasie wypracował i Radzie miejskiej przedłożył wnioski co do zaprowadzenia podatku od koni. Gdy sprawa ta uchwaloną będzie w Radzie, zostanie przekazaną sejmowi do konstytucyjnego traktowania, dla tego spieszyć się należy.

Radny Dąbrowski sprzeciwia się wnioskowi komisji względem zaprowadzenia tego podatku. Konie robocze są już i tak znacznie opodatkowane, bo płaci się podatek od siana, słomy owsa, placowe, płacą też właściciele podatek dochodowy i zarobkowy. Podatek jeżeli konieczny, trzeba na wszystkich nałożyć, nie na pojedyncze kategorje zarobkowości. Co się tyczy zaprowadzenia podatku od koni ekwipażowych, to także zgodzić się nie może, bo magnaci się wyniosą ze Lwowa a handel i przemysł upadnie, bo jak się wyniosą gdzieindziej, to stracą właściciele kamienic i kupcy.

Radny dr. Madejski sprzeciwia się także uchwalaniu już teraz tego podatku dla braku dat statystycznych, któreby wykazywały, które konie uważać można za robocze a które za zbytkowne.

Radny dr. Mileret zaś popiera wniosek komisji. Podatek ten nie trafi tych, którzy z koni roboczych żyją, gdyż oni odbiją sobie te 2 zł. znowu na tych, którzy się niemi posługują.

Radny p. Dobrzański staje w obronie komisji. Nie chodzi o zaprowadzenie podatku od koni na ten rok chodzi tylko o uchwalenie w zasadzie, aby w przyszłym roku podatek ten mógł być zaprowadzony. Na podstawie wniosku komisji wypracuje magistrat ustawę, która przedłożoną następnie zostanie sejmowi. Oprócz koni roboczych dorożkarzy i fiakrów jest mnóstwo jeszcze koni po za rogatkami, które do Lwowa zwożą cegły, kamień, rozmaite towary, rzeczy, meble, a które zupełnie żadnego podatku nie płacą, chociaż najwięcej psują bruki i drogi. Konie te trzeba opodatkować. Na biednych też podatku nie zwalamy, bo opłacający odbiją sobie na konsumentach po 2 i 3kroć. Jest to sposób pośredniego tylko opodatkowania. Żądanych tu dat statystycznych i magistrat nie wydobędzie, gdyż musiałby dopiero nową robić konskrypcję. Gdybyśmy chcieli szukać za datami statystycznemi, nie mielibyśmy na drugi rok tej ustawy. Mowca przyłącza się do wniosku dr. Zukra. Zabierają jeszcze w tej sprawie głos dr. Madejski i Majewski, poczem przystąpiono do głosowania. Wniosek dr. Zukra przyjęto.

Rubrykę: Datki na wodociągi podnosi komisja na r. 1873 o 25%, zaś stawia wniosek, aby na rok 1874 i dalej podwyższenie to o 50% nastąpiło z pozostawieniem komisji robót publicznych repartycji podwyższenia pojedynczych pozycji stosownie do zawartych kontraktów, słuszności i uznania. Wniosek ten Rada przyjmuje.

Rubrykę dochodów niestałych podniosła komisja z 20.000 na 40.000 złr. Komisja sądząc po rezultacie z r. 1872 spodziewa się takiej podwyżki dochodów w tej rubryce.

Radny dr. Kohn chciałby usłyszeć w tej mierze zdanie buchaltera miejskiego, o ile cyfry te są uzasadnione. Na wezwanie prezydenta odpowiada radca magistratu p. Łyszkowski, że niestałe dochody, jak to już sama nazwa wskazuje, nie dadzą się oprzeć na pewnych danych. Spodziewać się można około 30.000 złr. Jeżeli zaś pozostanie w budżecie 40.000, to także nie ma obawy, że nastąpi wielki zawód.

Wniosek komisji zostaje przyjęty.

Następnie przyjęto wniosek komisji weryfikacyjnej o przekazanie już istniejącej komisji szkolnej wypracowania projektu reorganizacji szkoły przemysłowej i handlowej, obecnie wcale nie prosperującej, oraz o zalecenie tejże komisji przestrzegania, aby terminatorowie stosownie do ustaw obowiązujących, do szkoły przemysłowej pilnie uczęszczali.

Przy wniosku komisji, by na przyszłość polecić Izbie obrachunkowej, ażeby przy układaniu budżetów rozróżniała ściśle między dochodami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi, tudzież rozchodami czyli wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi, chciałby dr. Madejski, aby określono dokładnie co się ma rozumieć pod dochodami i wydatkami zwyczajnemi a nadzwyczajnemi. Radny p. Dobrzański wyjaśnia co się ma rozumieć pod dochodami zwyczajnemi a nadzwyczajnemi, tudzież rozchodami. Na wzór w tym względzie posłużyć mogą budżety innych wielkich miast. Wniosek ten zostaje przyjęty, poczem dla braku kompletu posiedzenie zamknięto o godzinie ¼ 10 wieczór.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dziś o godz. 3iej w sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i artystów sceny polskiej. Porządek dzienny: 1. Mowa wstępna Kornela Ujejskiego. 2. Sprawozdanie z obrotu funduszów. 3. Wybór Rady zawiadowczej. 4. Wnioski członków. Polecamy raz jeszcze uwadze publicznej to stowarzyszenie, które wywiązać może działalność bardzo użyteczną zarówno dla sztuki, jak i dla piśmiennictwa, jeżeli dozna poparcia ogółu.

— Ruch kolejowy między Brodami a Radziwiłowem rozpocznie się 22. b. m.

— Sekcja dla szkół ludowych oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego odbędzie drugie posiedzenie w niedzielę 18. maja o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym: zwidzenie gabinetu przyrodniczego hr. Wł. Dzieduszyckiego. Miejsce zborne 2. klasa szkoły realnej w Domu Narodowym. Piotr Górkiewicz, przewodniczący.

— Autor „Stosunków rodzinnych" i „Klementyny Sobieskiej" hr. Witołd Borkowski, napisał komedję p. t. „Spisek Salonowy". Spodziewamy się wkrótce ujrzeć pracę tę na scenie.

— Obchód 25letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny wypadł w Zubrzy nadzwyczaj uroczyście. Na nabożeństwo w kościółku żubrzeckim, w którym zgromadziło się kilkaset włościan z miejscowych i okolicznych gmin, przybyli ze Lwowa pp. Mieczysław Darowski i Henryk Strzelecki, obydwaj delegaci Towarzystwa gospodarczego, dalej delegat seminarjum nauczycielskiego męskiego, profesor pszczelnictwa, następnie pan Kornel Ujejski i kilku dzierżawców i wiele innych osób z inteligencji okolicznej. — Podczas nabożeństwa śpiewał chór męski kilkudziesięciu młodzieży ze stowarzyszenia „Gwiazdy" a po mszy zapowiedział proboszcz miejscowy procesję do figury pamiątkowej, ozdobionej chorągwiami i zielenią, gdzie też się wszyscy zgromadzeni w uroczystym pochodzie udali. Po poświęceniu figury przemówił Przew. ks. przeor karmelitów O. Czerwiński serdecznem i gorącem słowem do zgromadzonych włościan, wykazując im cel uroczystości obecnej — zachęcając ich, aby oswobodzeni z niewoli przymusowej pracy, starali się pozbyć moralnej niewoli próżniactwa, a szanując przykazanie „czcij ojca i matkę" uważali Boga jako ojca, a ziemię rodzinną jako matkę, dla której pracując i łącząc się wspólnych czynach ze starszą bracią po duchu i cierpieniach, starali się pozbyć trzeciej a najcięższej niewoli obcej opieki.

Powróciwszy do kościółka, gdzie zgromadzeni otrzymali błogosławieństwo kapłańskie, udali się wszyscy do szkółki obszernej i wygodnie urządzonej, gdzie po odśpiewaniu kilku pieśni przez członków „Gwiazdy", co włościan nadzwyczaj zajęło, przemówił p. M. Darowski wyjaśniając gospodarzom wiejskim, iż celem przybycia tak licznych gości z miasta i okolicy jest chęć uczestniczenia w obecnej uroczystości i cieszenia się wspólnego swobodą braci rolników — a na dowód pamięci i zajęcia wspólnego przywozi im nasiona rozmaite, które rozdać się mają przez wylosowanie gospodarzom, dbającym o polepszenie ziemiopłodów. — Następnie p. Henr. Strzelecki, główny motor zjazdu, zebrawszy w znakomitszych księgarniach lwowskich kilkadziesiąt książek i sto kilkadziesiąt rycin, oraz od p. Kozłowskiego całą pakę rekwizytów szkolnych i ofiarując takowe częścią na nagrody dla pilniejszych uczni, częścią zaś na rozdanie losami starszym gospodarzom, przemówił do zgromadzonych, zachęcając ich, aby, jeżeli 25 lat swobody nie użyli dostatecznie na podniesienie się moralne i materjalne, nadal starali się o podźwignienie swego bytu. Na ostatek odpowiedział gospodarz żubrzecki Wojciech Maślanka, dziękując przybyłym za pamięć ich i wspólnictwo w dzieleniu tego dla nich tak doniosłego obchodu i w przekonaniu, że z łona podobnie życzliwych im starszych braci wyszła myśl i czyn zniesienia pańszczyzny, który to czyn cesarz sankcjonował, prosi imieniem uczestniczących gospodarzy, aby panowie nie opuszczali ich nadal, przybywali corocznie na tę uroczystość i wspierali ich swo-

---

energii i tyle plastyki, ile było potrzeba do uwydatnienia jego zamiarów. Ze słów musimy się częstokroć domyślać, jakby wspaniała wytworzyć się mogła dramatyczność, gdyby siła twórcza poety umiała wykonać każdą szczytną intencję. Największą jednak ułomnością dramatu jest podwójne skrępowanie bohatera. Jest on igraszką w rękach Cecca del Vecchia, który mu w akcie drugim poprzysiągł zemstę i który ją wykona — tego jesteśmy pewni, boć sztylet w rękach skrytobójcy nie zmyli nigdy swego celu. Tak więc od aktu drugiego począwszy całe wystąpienie Rienzego uważać musimy już naprzód za bezowocne, bo udaremnione Damoklowym mieczem, który nad nim wisi, i w chwili przedostatniej tryumfu nań spadnie. Cała mozolna praca dramatyczna bohatera jest wtedy „wierzganiem przeciw ościeniowi", a jego koleje nie budzą w nas poetycznego interesu. Jestto uczucie dziwnie przytłaczające, ten widok człowieka olbrzymiej woli i siły, który, jak makówka spadnie z tułowiu w pierwszej chwili, kiedy to się podoba ukrytemu za jego plecami nędznikowi. Tak samo nas przytłacza nieusprawiedliwiona śmierć dziecięcego Gwida, z którego taki mąż kolosalny, jak Rienzi, szydziłby raczej, niż się obawiał. Rienzi z okrzyków na cześć Gwidona czuje, że jakiś prąd mu nieprzyjazny poczyna w Rzymie nurtować; aby wyśledzić wrogie sobie stronnictwo, przetrząsłby Rzym cały, ściąłby wszystkich Orsinich i Colonnów, ale nie mordował Guida. Wie on to dobrze, że spiskowcom nie o osobę kruchego młodzika chodziło, ale o manifest przeciw Rienzemu. Gdyby Gwido w połowie choć dosięgał heroicznej miary Rienzego, upadek jego byłby prawdopodobnym i poetycznie sprawiedliwym, bo byłoby to starcie się dwóch równorzędnych potęg; ale w tym razie krok Rienzego jest pastwieniem się nad bezsilną ofiarą, która nie mogła być na serjo ani przez chwilę sztandarem przeciwnego stronnictwa.

Gospodarstwo mściwego Cecca inną jeszcze dramatowi przynosi szkodę. Panem swoich przeznaczeń nie jest Rienzi, ale ów złowrogi cień jego — Cecco del Vecchia. On kładzie mu w ucho zbrodnie, a Rienzi je wykonuje niewolniczo i bezużytecznie. Nie on więc sprowadza sobie upadek skrzywieniem dziejowego posłannictwa, czy starganiem moralnych węzłów swiata, ale jakiś czynnik zewnętrzny, niby geniusz złego. Ztąd to i w[...] rozprzężenie moralne, będące katastrofą [tra]giczną każdego bohatera, nie ma być u Rienzego brane zbyt serjo, sam on czuje, że nie zdradził idei i dlatego ginąc, serdecznie żyć pragnie. Zabija go nie Nemezis dziejów za zbrodnie dziejowe, nie reakcja sumienia zdruzgotanego poczuciem winy, nie fatalizm wywiązujący się ze splątania wypadków, ale odtrącony gaszek signority Blanki.

Oto jest szczery sąd nasz o dramacie poety, który jako liryk, nie ma dziś sobie w Polsce równego, a mało po za Polską. „Rienzi" Asnyka mieści prześliczne epizody, a dwa ostatnie akty złożone są prawie bez wyjątku ze scen wielkiej potęgi dramatycznej i polotu uczucia, co więcej pomysł dramatu jest szerokim i na wskroś przesiąkłym poezją, postać bohatera wzniosła i po rzymsku posągowa, naturalnie tylko w pomyśle, wykonanie jej bowiem prawie wszędzie suche i blade.

Jeszcze za jedno żal mamy do słodkiego poety. Ten El...y, piszący tak czarującym wierszem, który rozsypał już po świecie tyle brylantów poezji, pisze prozą tak suchą, tak jałową? Nie chciałże dać nam dzisiaj z kopalni swego ducha i swego serca jednej myśli, coby jak palma strzeliła odrazu w błękity, jednego kwiatu, coby wonią upoił nas w czasach posuchy?

Nie pragniemy liryzmu, wiemy jaką zaletę dramatu stanowi jędrność wysłowienia, ale są pewne granice prozy, których przekraczać nie powinien bez szkody żaden poeta. Djalog może być zwięzłym, ale nie pospolitym. Tem bardziej to razi, gdy rzecz się rozwija na tle epoki ognistej, przesiąkniętej fanatyzmem dla całego szeregu idei fantazyjnych, wylęgłych w gorączce i tylko gorączką usprawiedliwionych. A owa mowa kapitolińska Rienzego! O ileż prędzej wyjść ona mogła z pod pióra oschłego dziennikarza, aniżeli z ust człowieka, który był jednym z największych retorów świata, który czarodziejstwem alegorji, nieporównaną obrazowością i siłą uczucia porywał tłumy, rozrzewniał, sztyletował.

Przechodząc do wykonania dramatu, wyrazić musimy zupełne uznanie grze p. Ładnowskiego (Rienzi), dziwnie poetycznej i wiele mówiącej każdem spojrzeniem i każdą nawet pauzą w deklamacji. Postać Rienzego z pod jego dłuta wyszła spiżowo i podniośle; nie było w niej wyrazu silnej, stopniującej się namiętności, bo niema go w roli, ale był człowiek od stóp do głów okuty w pancerz nieugiętych przekonań. Pani Nowakowska (Paola) prześliczną scenę aktu IV. grała z wielką potęgą dramatyczną, a co rzadszem u niej, czasami z wyrazem prawdziwego uczucia. Mniej silny akcent umiała położyć artystka na tlejącą w jej łonie namiętność ku Gwidonowi. Reszta ról nie wychodziła po za granice wielkiej mierności. Pp. Woleński (Cecco del Vecchia) i Kwieciński (Gwido) przywodzili nas do rozpaczy, pierwszy dobieraniem najwstrętniejszych środków przesadnej afektacji, drugi strojem tatrzańskiego górala.

Bronisław Zawadzki.

mi mądrzejszemi radami, a jeżeli ci nie postąpili dostatecznie dotychczas — i zbratanie się wszystkich warstw dotychczas nie nastąpiło, to przypisuje on to złe obcym, wrogim nam żywiołom i przyczynom, ale da Bóg, że w przyszłości wszystko się do wspólnej pracy zbrata. — Nakoniec — uczęstowali gospodarze śpiewaków nabiałem i piwem, i podziękowawszy za ich przybycie, zgromadzeni wśród serdecznych uścisków rozeszli się każdy do swego domu i codziennej pracy.

— Godnej uznania rzetelności dowód dał właściciel golarni przy ulicy Sykstuskiej l. 5 Leon Rosenöhl. Złożył on onegdaj w policji dwie torbeczki płócienne z ważnemi papierami i pieniądzmi, które zgubiono dnia 13. bm. na ulicy Sykstuskiej. Znalazła jego 9letnia córka na ulicy przed oficyną i oddała ojcu po powrocie jego onegdaj ze wsi. W torbeczce prócz ważnych dokumentów i wexlu na 15.000 rubli było w pieniądzach austrjackich 200 złr., w biletach moskiewskich 1244 rubli a w listach zastawnych 1250 rubli. Oddawca rzetelny otrzymał od właściciela, który stratę swoją odebrał, stosowne wynagrodzenie.

— W powiecie Zaleszczyckim zgorzała dnia 23. kwietnia w Chmielowej, prawdopodobnie w skutek nieostrożności, gorzelnia i wołownia (zabezpieczone) wartości 3000 złr.

— Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej z grupy większych posiadłości odbędzie się d. 5. czerwca rb. Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Zaleszczykach z grupy większych posiadłości odbędzie się 5. czerwca br.

— **Ks. Klemens Skupieński** administrator dyecezji Kujawsko-Kaliskiej i proboszcz parafii Piotrkowskiej umarł w Piotrkowie d. 3. maja w 60 roku życia. Pogrzeb powszechnie szanowanego prałata odbył się w Piotrkowie d. 6. maja przy udziale 150 księży i tysięcy pobożnych, pragnących oddać ostatnią posługę swemu pasterzowi.

— **Szkoły**. Gmina Iwaczow w starostwie Złoczowskiem położona, postanowiła założyć szkołę. Gmina Mszana w starostwie Złoczowskiem położona zobowiązała się podwyższyć dotację swej szkoły.

— **Mianowania w c. k. armii**. Cesarz raczył:

przenieść kapitana pierwszej klasy Henryka Knausa z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 69 (Czortków) do czynnego stanu stałego wojska; Franciszka Castaldo kapitana drugiej klasy z pułku piechoty nr. 40 (z zastrzeżeniem powrotu do stałego wojska według obowiązujących norm) do czynnej c. k. milicji krajowej jako oficera ordynansowego przy wyższej komendzie milicji krajowej, przydzielając go równocześnie do ewidencji galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 55 (Rzeszów);

mianować: majorem Jana Bernatzkiego komendanta galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 65 (Stryj); prowizorycznymi komendantami batalionów: kapitanów pierwszej klasy i instrukcyjnych komendantów kadr: Ludwika Weisswassera z bukowińskiego batalionu milicji krajowej nr. 75 (Radowce) przy bukowińskim batalionie milicji krajowej nr. 76 (Kocmań), Józefa Schenę z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 54 (Wadowice) przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 71 (Tarnopol), Antoniego Freyselsfelda Chytrego z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 64 (Zółkiew) przy tym samym batalionie;

mianować w czynnej c. k. milicji krajowej kapitanami pierwszej klasy: kapitanów drugiej klasy, oficerów instrukcji: Alojzego Plesky z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 55 (Rzeszów), Gustawa Głodzińskiego z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 68 (Brody), Emila Marka z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 60 (Nowy Sącz); kapitanami: drugiej klasy poruczników, oficerów instrukcji: Andrzeja Andreyczuka z bukowińskiego batalionu milicji krajowej nr. 78 (Suczawa) i Franciszka Wanieka z bukowińskiego batalionu milicji krajowej nr. 76 (Kocmań); porucznikami: podporuczników, oficerów instrukcji: Aleksandra Romanowskiego przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 61 (Sambor), Leona Tarnawskiego z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 65 (Stryj) i Wiktora Sluczara z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 52 (Kraków);

mianować w nieczynnej c. k. milicji kraj.: kapitanów drugiej klasy: Karola Berenberga Beera przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 62 (Stanisławów), Bernarda Metza przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 69 (Czortków); kapitanami drugiej klasy: poruczników: Juliusza Jaxę Dembickiego z batalionu milicji krajowej nr. 73 (Pisino na Wybrzeżu); Józefa Weimessa z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 55 (Rzeszów); porucznikami: podporuczników: Karola Weissa z bukowińskiego batalionu milicji krajowej nr. 76 (Kocmań) i Józefa Schürhubera z galicyjskiego batalionu milicji krajowej nr. 55 (Rzeszów); podporucznikami: kadetów: Tomasza Borowiczkę przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 65 (Stryj), Franciszka Reisingera przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 64 (Lwów), Józefa Nowaka przy bukowińskim batalionie milicji krajowej nr. 78 (Suczawa), Józefa Smoleńskiego przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 52 (Kraków), Piotra Sakowskiego przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 64 (Zółkiew) i Bernarda Libana przy galicyjskim batalionie milicji krajowej nr. 52 (Kraków).

— **Z Izby sądowej**. Proces dr. Dobieszewskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*. (C. d.)

Dnia 14. maja po południu przesłuchano jako świadków: pp. Mieczysława Darowskiego, dr. Gębarzewskiego i dr. Głowackiego.

P. M. Darowski, zapytany, w jaki sposób nastąpiło zaznajomienie się dr. Dobieszewskiego z p. Koliszerem, odpowiada: Pan Dobieszewski wyraził raz życzenie rozszerzenia swych znajomości i praktyki lekarskiej, zapytywał mię nawet, czy nie mógłbym mu nawet ułatwić wstęp do p. namiestnika. Odpowiedziałem, że nie mam żadnych stosunków z p. namiestnikiem, ale zaprowadzę go do p. Kolischera, który ma rozległe znajomości a nawet będzie mógł ułatwić mu zawiązanie stosunków z p. namiestnikiem. Mówił mnie też o planie założenia domu zdrowia. Powiedziałem, że i w tym względzie mógłby dopomódz mu p. Kolischer. Działo się to już, sądzę, że 20 temu miesięcy. Zapytywał także, czy nie znam lokalu odpowiedniego na dom zdrowia. Radziłem obejrzeć znajdujące się u Bernardynów. P. Dobieszewski oglądał takowe i znalazł, że jest za drogie.

Dr. Janowicz zapytuje, czy był p. Berliner wówczas obecny u p. Kolischera.

P. Darowski: Jakichś dwóch panów weszło i wyszło, ale kto byli owi panowie, niewiem. Być może, że jeden z nich był p. Berliner, którego wcale nie znalem, więc i poznać nie mogłem.

Dr. Janowicz: Czy była mowa o domu zdrowia?

P. Darowski: Wtedy nic o tem nie mówiono, sam bowiem radziłem p. Dobieszewskiemu nie wszczynać o tem rozmowy podczas pierwszej wizyty.

W skutek żądania dr. Janowicza, p. Mieczysław Darowski zaprzysiągł swoje zeznanie.

Dr. Gębarzewski zapytany jako świadek opowiada, że w styczniu czy lutym roku przeszłego dr. Dobieszewski mówił mu, że zamierza urządzić dom zdrowia. W miesiącu marcu prosił mię dr. Dobieszewski o firmę dla domu zdrowia; odpowiedziałem, że dam firmę, jeżeli nie będę narażony na żadne koszta finansowe i nie będę odpowiedzialny za administracyjne urządzenia. Zdaje się, że mówił, iż do spółki należy p. Głowacki. Od dr. Głowackiego też słyszałem w czerwcu czy w lipcu, że zamiar założenia domu zdrowia upadł.

Dr. Janowicz zapytuje dr. Gębarzewskiego: czy nie wiadomo mu, w jakim zakresie miał być założony dom zdrowia i jakiego nakładu wymagałby ten dom?

Dr. Gębarzewski przypomina, że mówiono o trzech oddziałach: syfilitycznym, położniczym i chirurgicznym. Co do zakładu, to na urządzenie skromne wystarczyłoby kilkatysięcy zł.

Świadek zaprzysiągł swe zeznanie.

Z kolei wezwany został jako świadek dr. Bolesław Głowacki, dyrektor szpitalu powszechnego. Zeznaje co następuje: P. Dobieszewski powiedział mi na początku 1872 r., że zamierza założyć dom zdrowia, i zaproponował mnie należeć do spółki. Powiedziałem, iż konieczną jest firma dr. Gębarzewskiego, i wówczas tylko zdecyduję się na przystąpienie. Obliczaliśmy, ile by mogło to kosztować i znaleźliśmy, iż koniecznem byłoby ze 6000 guldenów, z których połowę miałem ja dać, a połowę p. Dobieszewski. Trudność zachodziła wielka o wynajęcie stosownego mieszkania. Dr. Dobieszewski mówił o pewnym lokalu na Zielonem, ale ja odradzałem mu najęcia takowego. Przez czas jakiś mowy o tym planie nie było, i sądziłem, że już upadł. W marcu dr. Dobieszewski oświadczył mnie, że dr. Gębarzewski daje firmę, i że trudność tylko zachodzi z wynajęciem domu. Słyszałem następnie, że dr. Dobieszewski oglądał mieszkanie na Sykstuskiej ulicy, ale do wynajęcia nie doszło. Plan założenia domu zdrowia rozchwiał się w lecie 1872 r. Swiadek zaprzysięga zeznanie.

Dnia 15. maja przed południem wysłuchano jako świadków: pp. dr. Berlinera Henryka i dr. Czyżewicza.

P. Berliner Henryk. Mój udział w tej sprawie rozpoczyna się od czasu zawezwania mię do p. Skwarczyńskiego, który pokazał mi list pisany przez mego brata do p. Dobieszewskiego i zażądał ode mnie wyjaśnienia co do inkryminowanego ustępu. Odpowiedziałem, że nic nie wiem, ale zażądam od brata wyjaśnienia. I istotnie otrzymałem list, w którym pomiędzy innemi prywatnemi sprawami, znajdował się ustęp wyjaśniający rzecz całą. Brat mój w tym liście pisze, że obiecał p. Dobieszewskiemu pożyczkę 1000 złr. w ratach wypłacalną na założenie domu zdrowia. Udałem się z tym listem do p. Skwarczyńskiego, który wówczas był chory, parę razy, a nie mogąc się z nim widzieć, udałem się do p. Hallera, i pokazałem mu ustęp, dotyczący p. Dobieszewskiego. Odpis zaś tego ustępu posłałem p. Dobieszewskiemu, wiedząc, że rozeszły się o nim niekorzystne pogłoski. Załączałem też od brata kwitu wydanego mu przez p. Dobieszewskiego, i kwit ten składam sądowi.

Dr. Janowicz zapytuje świadka, czy nie wie, jakie pobudki wpłynęły na p. Berlinera Adolfa, że pożyczał p. Dobieszewskiemu 1000 złr. bez żadnego procentu. Dr. Berliner Henryk: Brat mój nikomu nie odmawiał pomocy. Interesu w tem nie mógł mieć żadnego, ponieważ już w grudniu 1871 r. zrobił umowę o odstąpienie apteki. Należało się wszystkiego bratu 1700 guldenów, które ja podjąłem. Po wzięciu tej sumy brat mój nie miał już żadnej zaległości w Wydziale krajowym.

P. Lam. Wydział krajowy wytoczył śledztwo dyscyplinarne względem sprawy p. Dobieszewskiego; czy brat pański, pisząc do pana, nie obawiał się, iż przyznanie jego może go uczynić współwinnym, ponieważ p. Dobieszewski był urzędnikiem, a przekupujący urzędnika, podług ustaw, staje się współwinnym przekupstwa?

Dr. Berliner Henryk. P. Skwarczyński powiedział mnie, że p. Dobieszewski był za kontraktem, a więc nie uważano go za urzędnika. Napisałem do brata: napisz dokładnie o wszystkiem do mnie.

Co do zaprzysiężenia świadka, dr. Semilski żądał tego, dr. Janowicz sprzeciwiał się temu. Sąd, ze względu na to, iż dr. Berliner Henryk jest mocno interesowany w sprawie brata, uchwalił nie zaprzysięgać go. (C. d. n.)

— **Mościska**. Za usilnem staraniem byłego burmistrza p. Maksyma Muszyńskiego przeistoczono w r. 1870 tutejszą szkołę trzyklasową w szkołę główną o czterech klasach. Z ubiegających się o posady przy tej szkole szczęśliwie wybrała Rada miejska najzdolniejszych konkurentów i nie długo trwało, a nasza szkoła zaczęła słynąć jako wzorowa w całej okolicy.

Z największą chęcią oddawały nawet zamiejscowe rodziny swoje dzieci prowadzeniu i opiece nowych nauczycieli a publiczne egzamina dawały dostateczne i liczne dowody zdolności, sumienności i gorliwości tych panów w pełnieniu swych obowiązków. Lecz niestety, nie długo cieszyliśmy się tem dobrem powodzeniem naszej szkoły. Między nauczycielami i mieszczanami powstały nieporozumienia, albowiem ci wymagali od nauczycieli, jako płatnych z kasy miejskiej, jakiegoś osobliwego poważania i hołdu, do czego nauczyciele się nie nakłonili, uważając mieszczan jako stojących na niższym od nich stopniu inteligencji. Tak wywiązało się między jedną a drugą stroną wzajemne nieporozumienie, które w przebiegu czasu oddziaływać musiało niepomyślnie na szkołę. Były jej dyrektor — znakomity pedagog p. Józef Siedmiograj — widząc, że nieprzychylnie traktowane bywają wszystkie jego propozycje, celem podniesienia i polepszenia szkoły, korzystał z wydarzającej mu się sposobności opuszczenia naszej mieściny i przyjął posadę prowizorycznego dyrektora przy szkole wydziałowej w Sokalu. Straciwszy tę doskonałą siłę pedagogiczną i kierownika — wielce ucierpiała nasza szkoła. Nastąpiło wtedy w dyrektorstwie dłuższe interregnum, które nareszcie w ten sposób zniesiono, że nadano tytuł prowizorycznego dyrektora — bo zastrzegła Rada szkolna okręgowa tę posadę p. Siedmiograjowi aż do jego ustalenia w Sokalu — gorliwemu nauczycielowi p. Emilowi Kulczyckiemu, i przysłano nam oraz nauczyciela czwartego — rozumie się także prowizorycznego — i znowu szło wszystko dość dobrym trybem.

Lecz i ten prowizoryczny dobrobyt naszej szkoły nie trwał długo. P. Kulczycki zachorowawszy mocno przed świętami, podupadł tak na zdrowiu, że musiał prosić o trzymiesięczny urlop dla zrestaurowania się, którego mu odmówić nie było można. Nastąpiło wtedy drugie interregnum w dyrektorstwie, które reskryptem z dnia 27. kwietnia r. b. l. 554 Przemyska Rada szkolna okręgowa w ten sposób załatwiła, że nadała prowizorycznie tytuł prowizorycznego dyrektora wybornemu pedagogowi i nauczycielowi p. Władysławowi Krzyżanowskiemu, lecz nie przysyłając czwartego nauczyciela na miejsce p. Kulczyckiego poleciła, aby pozostałe siły nauczycielskie (t. j. trzech nauczycieli, z których jeden jest prowizoryczno-prowizorycznym dyrektorem) udzielało nauki we wszystkich czterech klasach. Tymże samym reskryptem została zwierzchność miejska zawezwana aby 50 proc. od pensji, jaką urlopowany p. Kulczycki pobiera i w czasie urlopu pobierać będzie, zaasygnować zechciała i wypłaciła ówczesnym trzem nauczycielom (na ręce p. Krzyżanowskiego) za to, że potrafili podzielić cztery klasy pomiędzy trzech nauczycieli.

Czy zwierzchność miejska wykona powyższe wezwanie, powątpiewam, albowiem w akcie fundacyjnym, potwierdzonym ze strony Rady szkolnej krajowej dnia 12. sierpnia 1870 l. 5680, zobowiązała się gmina Mościska do subwencji czterech stałych nauczycieli, z których jeden ma być stałym dyrektorem, nie zaś do subwencji prowizorycznych nauczycieli i dyrektorów, ani do zapłacenia o 175 złr. — p. Kulczycki pobiera 300 złr. pensji a 50 złr. na pomieszkanie — rocznie nad kwotę, do której się aktem fundacyjnym zobowiązała, a to jeszcze za to że w szkole uczy zamiast czterech, tylko trzech nauczycieli.

Nauczyciele w ten sposób zadosyć czynią powyższemu poleceniu: Nauczyciel 2giej klasy uczy od 8—10 godziny w pierwszej, a od 10—12 w swej klasie; do godziny 10 nadzoruje prowizoryczny dyrektor dzieci drugiej klasy, udzielając równocześnie nauki w swojej (3) klasie. Po południu zaś uczy w pierwszej klasie ten nauczyciel, w którego klasie odbywa się właśnie nauka religji. Gdy posada katechety nie jest systemizowana, udziela naukę religji tutejszy ksiądz wikary za nader miernem wynagrodzeniem. Będąc czasem mocno zajęty sprawami parafialnemi, nie może ks. wikary zawsze zadosyć uczynić swemu obowiązkowi jako nauczyciel religji, i wtedy są nauczyciele świeccy w największym ambarasie, bo ta lub owa klasa pozostać musi bez stosownej opieki. Naturalnie iż taka łatana nauka nie może być korzystną dla dzieci i wycieńcza oraz siły nauczycieli.

Mamy Radę szkolną krajową, okręgową i miejscową; może się która z nich zmiłuje nad naszą szkołą i przyczyni się do tego, aby ją uwolnić od tych niepomyślnych prowizorycznych stosunków, i doprowadzić ją do tej samej reputacji i do tego samego znaczenia, które miała w pierwszych czasach założenia. W tym bowiem stanie instytucja ta, w naszem mieście tak potrzebna, zwichniętą zostanie i przyjdzie nam się pożegnać ze zbawiennemi skutkami, jakie z niej osiągaliśmy.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Nakładem hrabiego Jana Działyńskiego wychodzą okazy zabytków dawnej mowy polskiej w podobiznach wykonanych homograficznie przez słynącego w Paryżu w tego rodzaju robotach rodaka naszego A. Pilińskiego. Dotąd wyszły lub niebawem wyjdą: „Prawa polskie wykładane przez Mystrza y doctora Swanthoslawa Swoczyeshyna“ oraz „Xanschanth Mazoweskych przez Maczieya z Rozane“ wedle kodeksu pisanego przez „Mykolaya Snleda“. Przedruk homograficzny Puławskiego pergaminowego rękopismu z lat 1449 i 1450 (już wyszedł). Drugi okaz również kosztownie wkrótce wydanym będzie i jest także treści prawnej: „Statut Wiślicki“ w polskim przekładzie w przedruku homograficznym z kodeksu Kórnickiego z r. 1460. Trzeci wreszcie okaz z rękopismu wydany, zawiera przekład pisma świętego, jest to: „Psałterz królowej Jadwigi“ w przedruku homograficznym z kodeksu Porycko-Puławskiego. Takie wydania mają rzeczywistą wartość naukową, są bowiem wiernem naśladowaniem starych rękopismów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Horożance w powiecie Podhajeckim wcielono w myśl §. 27. ustawy z dnia 29. czerwca r. 1868 należące do trzechmilowego okręgu okoliczne miejscowości.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6 „	„ 14	„	„
6½ „	„ 30	„	„
7½ „	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 16. maja 1873.

Edykta. Sąd pow. w Bełzie uznał gospodarza Mateusza Zubacza w Hulczu za marnotrawcę.

Licytacje. W sądzie pow. Chrzanowskim realności pod l. 28 w Myślachowicach na d. 19. czerwca rb. W zarządzie dóbr skarbowych w Kałuszu licytacja na wydzierżawienie folwarku w Kopankach na dniu 24. czerwca.

Konkurs na jedno miejsce funduszowe dla ucznia w c. k. akademi Marji Teresy we Wiedniu.

Obwieszczenie. Od 1. czerwca r. b. zaprowadzone będą podczas pory letniej tj. do końca września r. b. między Iwoniczem a Miejscem zamiast zjazd posłańczych poczty osobowe bez konduktora.

Ostatnie wiadomości.

Opróżnioną jest katedra biskupia w Lublanie, dająca prawo zasiadania w Izbie panów, i oczywiście wielce wpływowe stanowisko między ludem słowieńskim. Już był prawie mianowany kan. Muller, Niemiec, ale szczery katolik i zwolennik pokoju między mieszkańcami. Wnet uderzyły na alarm *Pressy* i *Blatty*, a może kazano im uderzyć, i oto wezwał minister Lasser kan. Mullera, zapytując go, czy przy nadchodzących wyborach do Rady państwa zechce wydać instrukcję, popierając wybor kandydatów rządowych. Kan. Muller odparł zdumionemu ministrowi, że instrukcja taka nie zgadza się z godnością biskupią, że zresztą kapłanowi nie wolno symonią dopinać się dostojeństw, że zatem nie myśli przyjąć infuły biskupiej.

Spadek papierów wartościowych jest ciągły. Nawet papiery rządowe spadły o 2%. Zbankrutował we Wiedniu dom bankowy braci Reitzes, który w ostatnich czasach najwięcej zajmował się gründerstwami licznemi. Prokurator opieczętował kasy jego i księgi, gdyż jest w podejrzeniu fałszywego bankructwa. Młody Boschan (wiedeński dom znaczny bankowy, właściciel licznych fabryk na Morawie i Szlązku) odebrał sobie życie. Bankowi Berneńskiemu dłużny był 700.000 złr. Kilka banków już we czwartek ogłosiło we Wiedniu swą niewypłacalność. Pozawczoraj było we Wiedniu 200 firm niewypłacalnych, w ogóle już do 700 firm od tygodnia zbankrutowało w samym Wiedniu.

Reitzes znikł z Wiednia, a był to magnat giełdowy! Jak dalece spadek papierów nastąpił, można np. z Hypothekar- und Rentenbank powziąć wyobrażenie. Akcje jej stały przed przesileniem 284 zł.. Wczoraj stały tylko 80 złr, a i to nominalnie.

Już w Wiedniu przyszli do przekonania, że ogłoszone moratorjum ośmiodniowe, komitet pomocy z funduszem składkowym kilkunastu milionów, jak i zawieszenie ustawy bankowej nietylko nie wstrzymały przesilenia giełdowego, lecz jeszcze gorzej zaostrzyły. Ażjo srebra stoi już na 13%, a było przed czterema dniami 6 do 7%. Licząc podwyżkę ażja, to papiery rządowe spadły już o 5% do 6%.

W Berlinie i Frankfurcie jest również przesilenie giełdowe, a już zaczynają się i inne giełdy chwiać. Jeden sławny ekonomista niemiecki, jako przyczynę tej ruiny podaje kontrybucję francuską pięciomiliardową. Francja, aby zapłacić tę kontrybucję, ściągnęła pieniądze na pożyczkę z całego świata. Lecz te miliardy nie poszły potem w obrót, zaledwie ⅕ dostała się w ruch. Ustrzegły one w rządowych kasach pruskich, i to głównie przyczynić się miało do zupełnej deruty giełd.

Przyjechali do Lwowa d. 16. maja.

Hotel Europejski. M. Kozicki z Pobereża, Z. hr. Starzyńska z Derewna, J. Richter z Krakowa, E. Schwarz z Odessy, R. Rosenzweig z Odessy, W. Ustrzycki z Telatycz, F. Protiwiński z Łaboniek, R. Kern z Stryja, S. Nazarewicz z Kurowiec, A. Reiner z Wiednia, J. Łukasiewicz z Zerawy, K. Łączyński z Kotkorza, K. Sznuk z Kongresówki.

Hotel Langa: F. Mor z Pesztu, Z. Johon z Kremen, L. Dnńka z Isakowa, K. Germann z Piekiełka.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 16. maja 1873.
godzina 2. minut 40 przed południem.

Wiedeń Akcje franko austr. 105.—. Węgierskie kred.yt. — . —. Anglo-austr. 210.—. Unionsbank 180.—. Kolei Karola Lud. 216.50. Kolej siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 184.—. Kolej Alfölda —. —. Kolei Elżbiety 230.—. Kolej lw.-czerniow. 144.—. Kolej połud. Ferd. 208.—. Vereins-Bank. 99.—. Kolei Rudolfa 160.—. Węgierska Ostbahn 110.—. Gal. Grundentlastung 75.50. Losy z roku 1864.135. Koszycko-oderbergskiej 155 – . Banku obrotowego 185.—. Losy tur. —. Kolei państwowej 323. Banku związk. 245. —. Wiedeńskiego banku budow. 91 .—. Renta hyp. 80.—. Usposobienie bez ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. maja.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	— —	— —
„ Lwow.-Czern. Jassy	— —	— —
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	— —	79 —
„ „ 4 pr. w. a.	— —	72 25
Banku hip. gal. 6 pr		[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 —	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 23
Dukat cesarski	5 18	5 26
Napoleondor	8 82	8 95
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 [illegible]
Srebro	110 50	112 50
Wiedeń d. 14. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Renta austr. w bankn. 5 pr.	67 25	67 75
„ „ w sreb. 5 „	71 75	72 25
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	— —	— —
1839 ⅕ losu	— —	— —
1854 po 250 zł. 4 pr.	— —	— —
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	96 —	97 —
1860 „ 100 „ „ „	113 —	115 —
1864 „ 100 „ „ „	135 —	137 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 50	117 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	77 —
Bukowińskie	— —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120zł.5p.	98 50	99 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	92 50	93 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible] —	[illegible] —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	[illegible] —	[illegible] —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	[illegible] —	165 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	[illegible] —	[illegible] —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	114 —	116 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	70 —	73 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 80 pr	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	138 —	142 —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Banku powsz. aus. po 200złr.	213 —	217 —
Unionbank po 200 złr.	192 —	196 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	112 —	116 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	189 —	195 —
Wechslerbank wied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	275 —	285 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „		
Elżbiety „ m. k.	196 —	220 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	216 —	218 —
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	218 —	220 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	142 —	145 —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	205 —	210 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 —	165 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible] —	323 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	185	187 —
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg.gal.(Lup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł.	— —	— —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	190 —	200 —
„ „ wied. „ 100 „	80 —	85 —
„ tanich pom. po 100 z.	45 —	49 —
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr	100 25	100 75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	[illegible] —	87 [illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	88 50	89 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	[illegible] —	90 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	— —	— —
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88 —	88 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	65 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr.	— —	[illegible] —
„ em. 1870 5 pr.	101 25	— —
„ em. 1872 5 pr.	— —	99 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89 50	90 —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 50
„ „ 5 pr. sr.	102 —	103 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 pr. „	97 50	98 —
„ III. em. 1871 300	— —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	86 50	87 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100	171 —	173 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	27 50	30 —
Rudolfa „ 10 „ „	14 50	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław.(pol.) po 20 zł. w.a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 75	94 50
Hamburg 100 mark. banko	55 25	54 50
Londyn 10 f. sterl.	111 50	111 58
Paryż 100 frank.	43 30	43 50

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek, organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności [illegible] ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledn[illegible]cę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń 1. lutego 1871

Niezłomna wdzięczność zobowiązuje mnie przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalescière zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. [illegible]

Certyfikat Nr. [illegible]. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Pani [illegible] Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalescière, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Nr. 7[illegible]. Mohacz [illegible] grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalescièrę pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu [illegible] który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją [illegible] wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspiesznij mie przysłać. Polecając się [illegible] Józef Ullein, architekt.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. [illegible], 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 [illegible] i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw. i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**. u Józefa Trauczyńskiego **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török, **w Pradze** u Józ. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **Tarnowie**: u A. Teuczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego

Z kupujących P. T. Szanownych pań lub pań, zgubiono w sklepie **kapeluszy J. Tegischera, w hotelu Langa we Lwowie**, pieniądze. Właściciel raczy sobie takowe odebrać. 2328 2-3

Świeżą wyśmienitą
BRYNDZĘ WĘGIERSKĄ
Funt 48 cnt.
poleca HANDEL
Karola Bałłabana.
2291 2-3

Świeże WODY mineralne
Co dni 14
świeże transporta
Wód mineralnych
z wszelkich źródeł naturalnych
krajowych i zagranicznych
otrzymuje i posiada handel
KAROLA BAŁŁABANA
Łaskawe zlecenia z prowincji wysyłają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2156 6-8

D.....,!
Nie umiem wyrazić mej radości, że moje wyznanie dawno Ci wiadome, miłe przyjęciem zostało; — oraz mię to zadziwia bardzo, że mój list podług Twego rozkazu adresowany do dozdel drogich raczek Twych. Wiedzieć o mówić z Tobą jest nem gorącem życzeniem, ale to tylko od Ciebie. Ideale drogi zależy, kiedy i gdzie się zobaczymy. Pisz zatem moja Najdroższa Filutko do miejsca mego zamieszkania wprost, a ja samotnik bez przeszkody odbiorę, jako wierny i niezmienny.

N.....

Cetnar masła co miesiąc
potrzebuje pewien zakład we Lwowie. Łaskawe oferty przyjmują się do 24. maja 1873 pod adresem: **M. C.** pod liczbą domu **2**, plac Benedyktyński. 2295 3—3

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia **nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floriańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1810 11—48

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.
Ból zębów
usuwa przez obezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1900 7—?
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Na sprzedaż
Młyn o 5ciu kamieniach na żywej wodzie, latem i zimą jest w ruchu, który może być przerobiony na sztuczny czyli amerykański, co najmniej o sile 60 kamieni, za który teraz, gdyby był przerobiony, ofiarują kupcy 6000 fr. a. w. za roczny czynsz dzierżawy.
Folwark do sprzedania lub wydzierżawienia 150 mor. ornej ziemi. Zgłoszenia frankowane przyjmuje Norbert Stolmski — ulica Kreta Nr. 10 na dole lewa drzwi, część I. Halickie we Lwowie. 2334 1—3

A. Dzierżanowski
nauczyciel gimnazjalny języka francuzkiego, przybywszy na zamieszkanie do Jarosławia, życzy sobie udzielać prywatne nauki tego języka. Adres jego: dom Wgo Dr. Frasnkla. 3—4

ZATWARDZENIE — HEMATHYMY
PILULES VÉGÉTALES CALVIN
PURGATIVES ET DÉPURATIVES
55 Bd Sebastopol
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA
ZDROWIE
We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1842 7—?

Na Wystawę
otrzymałam
najnowsze kapelusze podróżne,
oraz polecam
kapelusze paryskie bastowe, włosienne, słomkowe, czepeczki, kokardy i inne stroje
po bardzo umiarkowanych cenach Szanownym Paniom.
2332 1—4 **M. Topolnicka,**
we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapismów
przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1809 31—48
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**
W Paryżu w fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Ważne dla posiadaczy ogrodów.
Latarnie do kręgielni, na ściany i słupy przy gościńcach najtańsze we Lwowie
2329 u **R. DITMARA** przy placu Marjackim. 1—3

J. A. Wodziński,
liczba 4 ulica Halicka, pałac **wielki wybór OBUWIA**
dla dam mężczyzn i dzieci
własnego wyrobu
z najlepszych materjałów zagranicznych,
po cenach najprzystępniejszych.
Wszelkie obstalunki wykonują się w krótkim czasie. 2182 4—6

Wyprzedaż owczarni.
W Balicach zbywa się 400 sztuk „Negretti" z wolnej ręki po cenach umiarkowanych w skutek rozwiązania tej dzierżawy. 2336 1—4
Bliższa wiadomość u dzierżawcy dóbr Balice, poczta Szebynie.

Na sprzedaż
dwa folwarki, odrębne ciała tabularne, w Wiszence powiecie Mościska, wraz z budynkami, z których jeden 113 a drugi 82 morgów gruntu ornego pszennego i sianożęci zawiera. Dług bankowy na obydwóch folwarkach 9300 złr. w. a. Bliższą wiadomość udziela właściciel w Błyszczywodach poczta Żółkiew pod adresem: **J. M.** tylko na listy frankowane, lub Administracja Gazety Narodowej. 2283 2—3

Na sprzedaż
jeszcze tylko
60.000 cegieł
z dostawą, po cenie umiarkowanej.
Bliższa wiadomość pod Nr. 3 przy ul. Akademickiej naprzeciw hotelu Żorża w parterze na prawo. 2317 2—3

Francuskie kamienie młyńskie
po umiarkowanych cenach
pod gwarancją najlepszej jakości francuzkiej dla młynów wszelkiego rodzaju i pokrywani cementowanemi, bardzo trwałe wyrobione,
Jedwabne gaze młyńskie
po cenach fabrycznych. Skład Gebr. Homberger (Szwajcarja) najlepsze niemieckie kamienie młyńskie, skład kół i czopów z Katzenstein, również angielskie bile stalowe, poleca do łaskawego uwzględnienia fabryka 2268 3—10
Julius Scholz we Wrocławiu
Mathiasstrasse Nr. 17.

Pobyt tylko przez krótki czas!
Sprzedaż przyrządów czarodziejskich i zabawek towarzyskich.
VENTE D'APPAREIL & MAGIQUES
zapomocą których każdy, młody czy stary natychmiast wykonywać może nadspodziane sztuki i czarodziejstwa i takowemi zabawić koło familii lub towarzystwo. Jako podarki dla dzieci są te przyrządy nader stosowne.
Skrzyneczka czarodziejska, zapomocą której moneta pozornie przez każdy stół przejdzie, 50 ct. **Lusterko czarodziejskie**, w którem połączane karty się pokazują, 1 zł i 5 zł. **Dr. Fausta czarodziejstwa**, z flaszki wody podają się rozmaite wina, piwa, mleko, atrament, likiery itp., 2 złr. 50 ct. **Karty czarodziejskie**, na rozkaz wychodzą połączane karty, 70 ct. i 1 zł. **Latarnia magiczna**, od 5 zł. do 20 zł. **Torebka na cygara**, w której cygara gina i na rozkaz znowu się pokazują, od 1 zł. do 3 zł. Najnowsze **wachlarze damskie**, które przez dmuchnięcie w kawałki się rozpadają, a na rozkaz w całość znowu się schodzą, od 1 zł. 50 ct. do 7 zł. Najlepsze **karty wróżbiarskie** dla pań do wykładania kart (z przepisem użycia), 1 zł. 30 ct. Zupełnie urządzone skrzyneczki czarodziejskie dla dzieci, familji i towarzystw do zabaw wieczornych po 3, 6, 9 zł., większe 20 do 40 zł. 2315 2-3
Prócz tych wiele innych przedmiotów. **Cenniki** udzielają się bezpłatnie.
Kupującemu wszystko będzie pokazane i otrzyma najdokładniejszą naukę działania z przyrządami.
Zamówienia na prowincję załatwiają się rychło.
M. Klingl, skład fabryczny zabawek czarodziejskich, pod nr. 7., przy ulicy Teatralnej, naprzeciw kościoła katedralnego.

A. Mackean & Com
Walter a A. Wood'a w Nowym Yorku.
Lokomobile i młocarnie z patentowanemi ramami żelaznemi o sile 4 do 10 koni.
Dryjowski i komp. drabie a stalowemi schodami.
Wiedeńsko Węgrzy Kyrby, Kosiarki, Żniwiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Kosiarki, Żniwiarki